

*Problemy społeczno-gospodarcze
Syberii*

UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Zakład Azji Wschodniej
Interdyscyplinarny Zespół Badań Syberyjskich

**PROBLEMY
SPOŁECZNO-GOSPODARCZE
SYBERII**

**pod redakcją naukową Małgorzaty Pietrasiak
i Małgorzaty Stańczyk**

Łódź 2011

© Copyright by Zakład Azji Wschodniej UŁ, 2011

RECENZENCI

prof. Adam W. Jelonek, prof. Edward Wiśniewski

REDAKTOR

Bożena Walicka

PROJEKT OKŁADKI

Marta Grabowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Wydawnictwo Naukowe Ibidem
ul. Krótka 6, 95-006 Kurowice koło Łodzi
tel. (042) 214 00 04; 665 126 997
e-mail: alopatka@ibidem.com.pl
www.ibidem.com.pl

Zakład Azji Wschodniej UŁ
ul. Narutowicza 59a, 90-131 Łódź
e-mail: kbwism@uni.lodz.pl
www.wsmip.uni.lodz.pl/jednostki/strona_zakladu_azji/index.html

ISBN 978-83-62332-00-7

Bartosz Kaczorowski
Uniwersytet Łódzki

SYBERYJSKIE LOSY NARODU HISZPAŃSKIEGO W LATACH CZTERDZIESTYCH XX WIEKU

W dniu 2 kwietnia 1954 r. do portu w Barcelonie dobił długo przez wszystkich wyczekiwany statek pasażerski „Semiramis”, wiozący 248 żołnierzy Błękitnej Dywizji – jednostki hiszpańskich ochotników, która została wysłana na front wschodni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r.¹ Zdecydowana większość jej składu wróciła na Półwysep Iberyjski już jesienią 1943 r., gdy rząd w Madrycie, pod presją państw anglosaskich, zdecydował o wycofaniu oddziału, jednak na rosyjskiej ziemi – oprócz tych, którzy chcieli kontynuować walkę przeciw Związkowi Sowieckiemu już w *stricte* niemieckich jednostkach – pozostali jeńcy, którzy w liczbie 372 dostali się do niewoli. Rozpoczęła się wówczas ich tułaczka po sowieckich obozach, które poprzez panujące w nich warunki, często były miejscem dalece bardziej niebezpiecznym dla życia ludzkiego niż front. Mimo to ponad 2/3 hiszpańskich jeńców zdołało przeżyć 10 lat w łagrach, rozlokowanych w różnych częściach Związku Sowieckiego, łącznie z legendarnym, największym więzieniem świata bez dachu – Syberią². Ci, którzy zachowali życie, ku ucieście swych rodzin, na początku kwietnia 1954 r. powrócili do kraju.

Pewnym szyderstwem historii pozostaje fakt, że statek „Semiramis”, który przywiózł do Hiszpanii bohaterskich jeńców z Błękitnej Dywizji, miał na swoim pokładzie również ludzi, którzy wywodzili się z zupełnie innej tradycji politycznej i ideowej. Znajdowali się tu bowiem także żołnierze republikańscy, którzy z własnej woli zdecydowali się wspomóc Związek Sowiecki w walce z Trzecią Rzeszą, a wśród nich 19 marynarzy i 14 pilotów oraz czterech młodych ludzi (tzw. *niños de Rusia*), którzy podczas wojny domowej, jeszcze jako dzieci, zostali wywiezieni do odległego kraju, by uniknąć wojennej traumy³.

¹ *Arriba a Barcelona el „Semiramis” con los españoles rescatados*, „La Vanguardia Española”, 3.04.1954, s. 3.

² X. Moreno Juliá, *División Azul*, Barcelona 2008, s. 323.

³ S. Castillo, M. J. Devillard, N. Medina, A. Pazos, *Los niños españoles en la URSS (1937–1997): narración y memoria*, Madrid 2001.

Ludzie ci nie tylko dzielili z *divisionarios* miejsce na pokładzie statku w podróży powrotnej, ale nierzadko też obozowy los, bo ich drogi zupełnie niespodziewanie złączyły się w kraju leżącym po przeciwnej stronie kontynentu. W ten sposób w odległym Związku Sowieckim, i to często w jego azjatyckiej, syberyjskiej części, spotykały się ze sobą „dwie Hiszpanie”. Ludzie nienawidzący się we własnym kraju i zwalczający się nawzajem, tutaj zdołali pojednać się, a trud obozowego życia sprawił, że między dawnymi wrogami zaczęła tworzyć się pewna nić porozumienia.

Syberyjskie losy Hiszpanów podczas II wojny światowej i w okresie bezpośrednio po niej nie doczekały się dotychczas zainteresowania ze strony polskiej historiografii. Niedawno polski czytelnik uzyskał, co prawda, możliwość zapoznania się z publikacjami Carme Agustí Roki⁴ i Xaviera Moreno Julii⁵, włącznie z jego obszerną monografią Błękitnej Dywizji, jednak nie zmienia to faktu, że losy jeńców z tej jednostki są w dalszym ciągu dość słabo znane⁶. Niniejszy artykuł jest więc próbą zmiany tego stanu rzeczy, choć autor ma pełną świadomość jego zaledwie przyczynkarskiego charakteru.

Gdy 22 czerwca 1941 r. świat obiegła wiadomość o agresji hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki, w Madrycie nie ukrywano radości⁷. Po pierwsze, zdawano sobie sprawę, że atak ten oznacza przeniesienie się głównego teatru wojny zdecydowanie na Wschód i jednocześnie wymusza ograniczenie niemieckiej aktywności na południu Europy. Dotychczas bowiem Hiszpania poważnie obawiała się, że Niemcy, których wojska stacjonowały po drugiej stronie Pirenejów, wymuszają na niej przystąpienie do wojny u boku państw „Osi” bądź też same zdecydują się na pogwałcenie integralności jej terytorium, by zająć niezwykle ważny ze względów strategicznych Gibraltar. Realizacja planu „Barbarossa” rozwiązała hiszpańskie obawy i jednocześnie sprawiła, że Wehrmacht, wcześniej traktowany przez wielu Hiszpanów jako potencjalny okupant, teraz był postrzegany jako jedyna siła zdolna unicestwić potęgę Związku Sowieckiego, kraju, który udzielił zdecydowanej pomocy Republice i który w opinii frankistowskich władz uchodził za wroga numer jeden⁸.

⁴ C. Agustí Roca, *Rosja jest winna!*, Żelów 2008; eadem, *Jeńcy hiszpańscy w obozach sowieckich. Próba wniesienia w pamięć o Błękitnej Dywizji (1941–1954)* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. A. Adamczyk, D. Rogut, Żelów 2005, s. 349–368.

⁵ X. Moreno Juliá, *Repatriacja hiszpańskich jeńców wojennych więzionych w ZSRR* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy...*, s. 369–384.

⁶ Na temat dziejów Błękitnej Dywizji zob.: G. Kleinfeld, L. Tambs, *Hitler's Spanish Legion: The Blue Division in Russia*, Philmont 1979; W. Muszyński, *Błękitna Dywizja. Ochotnicy hiszpańscy na froncie wschodnim 1941–1945*, Biała Podlaska 2002.

⁷ P. Montoliú, *Madrid en la Posguerra 1939–1946. Los años de la represión*, Madrid 2005, s. 175.

⁸ L. Suarez Fernandez, *España, Franco y la Segunda Guerra Mundial*, Madrid 1997, s. 328–329.

Błękitna Dywizja, wysłana jako 250. Dywizja Wehrmachtu na front leningradzki, zasłynęła niezwykłą walecznością, a jednocześnie – co podkreślają nawet źródła zdecydowanie jej niechętnie – sporym, jak na wojenne warunki, humanitaryzmem. Ofiarność i skłonność jej żołnierzy do zapłaty najwyższej ceny dobrze obrazują statystyki. W ciągu dwóch lat walk jednostka ta straciła prawie 5 tys. żołnierzy, a do niewoli sowieckiej dostały się zaledwie 372 osoby⁹. Wyjątkowo niski odsetek jeńców dowodzi jednoznacznie o niezwykłym heroizmie Błękitnej Dywizji i pozwala zrozumieć, że okrzyk bojowy jej żołnierzy – *viva la muerte* – nie był tylko pustym frazesem.

Choć jednostka ta walczyła u boku Wehrmachtu, a jej żołnierze składali przysięgę na wierność Adolfowi Hitlerowi jako naczelnemu dowódcy, przypisywanie jej nazistowskiego charakteru byłoby skrajnym nadużyciem. W zdecydowanej większości składała się z ludzi, którzy z dużą rezerwą podchodzili do systemu zaprowadzonego w Trzeciej Rzeszy, a swoją wolę walki na froncie wschodnim uzasadniali koniecznością przeciwstawienia się komunizmowi – ideologii, która przez wielu Hiszpanów, z racji doświadczeń wojny domowej, uznawana była za największe niebezpieczeństwo. Ci, którzy ulegali pewnej fascynacji nazizmem, jak choćby znany hiszpański poeta Dionisio Ridruejo, wśród żołnierzy Błękitnej Dywizji stanowili wyraźną mniejszość.

Losy tych wszystkich, którzy dostali się do niewoli sowieckiej, jeszcze nie zostały do końca zbadane, zwłaszcza że hiszpańscy jeńcy zostali umieszczeni w różnych obozach, i w dodatku często byli przenoszeni; np. Gerrardo Oroquieta Arbiol, autor wspomnień *De Leningrado a Odesa*, łącznie przebywał w 18 obozach, w tym 2 lata na Syberii w łagrach w Swierdłowsku (obecnie Jekaterynburg)¹⁰. Trudności te sprawiają, że do dziś trudno jednoznacznie określić liczbę wziętych do niewoli i zmarłych w niej. Według hiszpańskich źródeł spośród 372 jeńców zmarło 115, choć część badaczy optuje za liczbą 150. W latach pięćdziesiątych XX w., jeszcze jako wiceminister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Andriej Gromyko ogłosił, że sowiecką niewolę przeżyło 289 żołnierzy, a rosyjskie archiwa podają liczbę znacznie wyższą – 382¹¹.

Nie wszyscy żołnierze Błękitnej Dywizji pozostali jednak wierni swoim towarzyszom broni. Dezercje zdarzały się także w tej jednostce, a w latach 1941–1943 na stronę wroga przeszło łącznie 70 Hiszpanów¹². Pierwszymi, którzy zmienili front (już 16 listopada 1941 r.), byli Antonio Pelayo Blanco i Emilio Rodríguez. Przypadek jednego dezercera – Cesara Astora jest jednak szczegól-

⁹ X. Moreno Juliá, *División Azul...*, s. 312.

¹⁰ Ibidem, s. 323.

¹¹ Ibidem, s. 322.

¹² D. Arasa, *Los españoles de Stalin*, Barcelona 2005, s. 327.

ny, gdyż w latach czterdziestych XX w. przyszło mu jeszcze raz spotkać dawnych kolegów z Błękitnej Dywizji i dzielić z nimi obozową niedolę, ale po przeciwnych stronach.

Astor zdezerterował 26 marca 1943 r., podczas walk toczonych nad rzeką Wołchow. Niechętny frankizmowi i więziony w czasach wojny domowej, nie mógł być pewny swojej wolności na terytorium Hiszpanii, w związku z czym zdecydował się zapisać do Błękitnej Dywizji i wyruszyć na wschodni front, by tam zdezerterować¹³. „Od samego początku szukałem dogodnej okazji, by przejść do Sowietów” – szczerze przyznał po latach¹⁴. Po roku spędzonym na froncie udało mu się wreszcie tego dokonać. Dla Astora dezercja nie była jednak tylko ucieczką z Hiszpanii przed wrogiem mu systemem, a Związek Sowiecki – jedynie tymczasowym sojusznikiem, który ją umożliwił. Wręcz przeciwnie, wobec nowej ojczyzny pozostawał w pełni lojalny, przyjmując nawet z jej rąk pracę, która wiązała się z prześladowaniem tych, którzy stracili wolność, czyli znaleźli się w takiej sytuacji, w jakiej jeszcze niedawno był on sam: został wytypowany do pilnowania porządku w obozach.

Jego drogi ponownie złączyły się z Błękitną Dywizją, gdyż przyszło mu sprawować nadzór nad obozem, w którym zostali umieszczeni jego rodacy wzięci do sowieckiej niewoli. Astor dał się wówczas poznać jako człowiek bezwzględny, niejednokrotnie bardziej surowy dla dawnych kolegów niż sami Rosjanie. *Divisionarios* nie ukrywali pogardy wobec dawnego towarzysza broni, a opinie niektórych żołnierzy wyjawione w pamiętnikach są jednoznacznie negatywne. „Ohydny gad, który swoimi donosami wyrządził wiele szkód rodakom, prawdziwy zdrajca” – pisał Teodoro Palacios. Podobnie postawę Astora oceniał Gerrardo Oroquieta Arbiol: „Zdrajca, którego biografia nie może być bardziej odrażająca”¹⁵.

Syberyjski los z żołnierzami Błękitnej Dywizji dzielili także Hiszpanie, którzy z walką przeciwko Związkowi Sowieckiemu nie mieli nic wspólnego, wręcz przeciwnie – zwykli uważać ten kraj za swojego sojusznika. Byli to zwolennicy Republiki, którzy w czasie wojny domowej udali się na Wschód, wierząc, że życie w państwie robotników i chłopów będzie łatwiejsze, albo że Moskwa pomoże w ich wyszkoleniu, by mogli wrócić do kraju i tam skuteczniej zwalczać siły Franco. W sowieckich obozach znaleźli się więc republikańscy lotnicy i marynarze oraz lekarze szukający pracy na Wschodzie.

¹³ J. L. Rodríguez Jiménez, *Propuesta de revisión de la historia oficial de la División Azul. Los temas ocultos*, „Cuadernos de Historia Contemporánea” 2007, vol. Extraordinario, s. 321–332.

¹⁴ D. Arasa, op. cit., s. 329.

¹⁵ X. Moreno Juliá, *División Azul...*, s. 325.

Florencio Villa Landa był lekarzem internistą, który w chwili wybuchu wojny domowej znacznie zaangażował się w popieranie Komunistycznej Partii Hiszpanii. Zmuszony do przekroczenia granicy z Francją, został internowany w Argelès-sur-Mer i Saint Cyprien. Gdy udało mu się stamtąd wydostać, zdecydował się wyjechać do Związku Sowieckiego, by na własne oczy poznać zdobycze rewolucji bolszewickiej. Niemal natychmiast po przybyciu otrzymał pracę w szpitalu psychiatrycznym w Riazaniu, ale gdy wojska niemieckie zaczęły zbliżać się do Moskwy, zdecydował się przenieść na Syberię do Omska. Tam warunki były już znacznie trudniejsze. Dość powiedzieć, że, aby przeżyć, lekarze musieli po skończeniu pracy w szpitalach pracować również na polach i uczestniczyć w zbiorach ziemniaków¹⁶. Doświadczenia wyniesione z pobytu w Związku Sowieckim nie zniszczyły jednak we Florencio miłości do tego kraju ani do idei komunistycznych. Do końca lat siedemdziesiątych pracował na zmianę w Moskwie i Hawanie, by ostatecznie wrócić do Hiszpanii po upadku dyktatury Franco.

W tym samym Omsku w szpitalu wojskowym pracował inny hiszpański komunista-emigrant Manuel de la Loma Fernández-Marchante, który podjął się trudu leczenia rannych żołnierzy Armii Czerwonej. On jednak dał się wyleczyć ze swojej młodzieńczej fascynacji i powrócił do kraju tuż po odwilży¹⁷.

Znacznie tragiczniejszy los spotkał innego hiszpańskiego lekarza Juliana Fustera Ribó, który, podobnie jak jego dwaj wyżej wspomniani rodacy, w czasie wojny domowej wstąpił do partii komunistycznej (w jego przypadku była to Komunistyczna Partia Katalonii) i po internowaniu w Saint Cyprien wyemigrował w 1939 r. do Związku Sowieckiego. Tam, po przepracowaniu kilku lat w sowieckich szpitalach, dostał pracę jako tłumacz w Ambasadzie Republiki Argentyny w Moskwie. Współpraca z krajem, który miał dość dobre relacje z frankistowską Hiszpanią, nie umknęła uwadze sowieckiego aparatu państwowego, który pochwycił Fustera i przewiózł na Łubiankę, gdzie poddano go intensywnemu śledztwu. Dowody „winy” funkcjonariusze bezpieczeństwa znaleźli przeglądając jego notatki, w których znalazły się krytyczne uwagi dotyczące sowieckiej rzeczywistości oraz polityki Komunistycznej Partii Hiszpanii. „Dolores Ibarruri – niech twoje imię będzie przeklęte, a twoje kości pożarte przez psy” – te słowa, odczytane w jego prywatnych zapiskach, były dostatecznym powodem, by w 1948 r. umieścić go w ciężkim obozie pracy w Kenguir na terenie Kazachstanu¹⁸. Spartańskie warunki, panujące tam jeszcze długo po zakończeniu II wojny światowej, doprowadziły do wybuchu powstania w obozie.

¹⁶ M. Marco Igual, *Los médicos republicanos españoles exiliados en la Unión Soviética*, „Medicina & Historia” 2009, nr 1, s. 13.

¹⁷ Ibidem, s. 11.

¹⁸ Ibidem, s. 13.

W dniu 16 maja 1954 r. więźniowie zdołali całkowicie przejąć kontrolę nad łagrem, jednak zaledwie miesiąc potem do Kenguir przybyły sowieckie czołgi i brutalnie rozprawiły się z więźniami. Fuster, szczęśliwie dla siebie, w czasie powstania, jako jedyny lekarz w obozie, zajmował się operowaniem rannych, w związku z czym nie dotknęły go żadne represje. Służba ta wywarła jednak trwały wpływ na jego psychikę. Sam jeden musiał walczyć o życie swoich ciężko rannych kolegów, a wobec ograniczoności środków i czasu wielokrotnie także wybierać, kto ma większe szanse na przeżycie i komu w danym momencie udzielić pomocy. Wydarzenia te i uświadomienie sobie zbrodniczego charakteru Związku Sowieckiego, po wyjściu na wolność w 1955 r., uczyniły z niego zdecydowanego antykomunistę. Nie uległ też magii Fidela Castro i Ernesto „Che” Guevary, gdy znalazł się na Kubie w chwili rewolucji. Potem pracował jeszcze jako chirurg w Kongo, by ostatecznie powrócić do Hiszpanii w 1964 r. Zmarł w Tarragonie w 1991 r.¹⁹

Wspierający Republikę Związek Sowiecki w 1937 r. zorganizował w Kirowabadzie specjalną szkołę dla pilotów, którzy mieli wziąć udział w wojnie domowej w Hiszpanii. Uczyło się tu ponad 500 osób, w tym 1/5 stanowili Hiszpanie, w większości działacze Komunistycznej Partii Hiszpanii lub Generalnej Konfederacji Robotników²⁰. Po zwycięstwie frankistów adepci szkoły otrzymali zakaz latania w obawie przed podjęciem próby ucieczki z kraju i zostali przeniesieni do Moskwy. Gdy Hitler uderzył na Stalina 22 czerwca 1941 r., wszyscy zostali aresztowani i zesłani na Syberię, gdzie mieli dotrzeć do obozu w Norylsku, by pracować tam w miejscowych kopalniach. Ponieważ ich podróż na Wschód uległa znacznemu opóźnieniu i w początkach września przyszła już dość ostra zima, a rzeki, którymi miały dotrzeć łodzie z więźniami, zaczęły zamarzać, zrezygnowano z tego planu i zdecydowano się umieścić Hiszpanów w leżącym znacznie bardziej na południu obozie w Nowosybirsku. Panujące tam warunki były mimo to niezwykle ciężkie, zwłaszcza że hiszpańskim więźniom zarekwirowano ich prywatne rzeczy, włącznie z ciepłymi ubraniami, przez co podczas najbardziej siarczystych mrozów musieli pracować w nieprzystosowanej do zimy odzieży.

Gdy piloci pojawili się w obozie w Nowosybirsku, ich uwagę przykuły napisy na murach, z których dało się wyczytać, że poprzedni więźniowie również mówili językiem Cervantesa²¹. Byli to hiszpańscy marynarze, którzy podczas wojny domowej prowadzili handel ze Związkiem Sowieckim. W dniu 17 września 1937 r. statek „Cabo San Agustin”, z 54 osobami na pokładzie, po raz

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Y. Rybalkin, *Stalin y España: la ayuda militar soviética a la República*, Madrid 2007, s. 93.

²¹ M. Marco Igual, op. cit., s. 13.

ostatni opuścił port w Cartagenie, by zakupić w Odessie materiały wojenne, jednak po dotarciu do celu został zatrzymany przez Sowieców²². Kiedy ostateczne zwycięstwo frankistów stało się faktem, marynarzy umieszczono w Odessie, a gdy odmówili propozycji podjęcia pracy w Związku Sowieckim, zostali uwięzieni, natomiast „Cabo San Agustin” przemianowano na „Dniepr”.

Rząd hiszpański przed 22 czerwca 1941 r. podejmował próby repatriacji swoich marynarzy, jednak Sowieci zgodzili się na powrót do kraju tylko kilku osób. Reszta została zesłana na Syberię do obozu w Nowosybirsku, tego samego, w którym nieco później przebywali hiszpańscy piloci. Wówczas nie doszło jednak do spotkania tych dwóch grup, gdyż marynarze zostali wcześniej wysłani do ciężkiej pracy przy budowie kolei w Jakucji. Tego etapu obozowej tułaczki wielu już nie przeżyło.

Pod koniec 1942 r. obie grupy zostały umieszczone razem w obozie w Karagandzie w Kazachstanie. Było to miejsce tylko pozornie lepsze od obozów z dalekiej północy. Racje żywnościowe, jakie otrzymywali więźniowie, były bardzo skromne i do końca wojny ograniczały się do 100 g chleba i łyżki zupy. Później było już znacznie lepiej: więźniowie mogli otrzymać do 600 g chleba, 10 g margaryny, 17 g cukru i dwie łyżki zupy. W obozie panowała żelazna dyscyplina, jeśli chodzi o pracę: zły stan zdrowia nie stanowił podstawy do zwolnienia z niej, a wszelkie przejawy niesubordynacji karane były pozbawieniem pożywienia na kilka dni. Tak ciężkich warunków nie przetrwało osiem osób²³.

Gdy w 1949 r. więźniowie kończyli pobyt w Karagandzie i byli przenoszeni do obozów w europejskiej części Rosji, ich grupa liczyła 59 osób, co oznacza, że w ciągu sześciu lat zmarło 7 osób. Warto zauważyć, że odsetek ten był dużo niższy w porównaniu do średniej śmiertelności panującej w sowieckich obozach, która wynosiła wówczas około 22,4%. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co było przyczyną takiego stanu rzeczy. Na pewno zdecydowanie korzystny wpływ na kondycję, zarówno fizyczną, jak i psychiczną, więźniów miał panujący między nimi duch solidaryzmu, który potrafił zniwelować polityczne podziały²⁴. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że w Karagandzie wszyscy Hiszpanie pracowali w sektorze rolniczym, gdzie istniała duża szansa zdobycia dodatkowego

²² Archivo de Ministerio de Asuntos Exteriores, Serie Archivo Renovado, 5162/12, konsul hiszpański w Stambule Antonio Gullon do Ministra Spraw Zagranicznych Serrano Sunera, 1.04.1941.

²³ W. Foster, 1938–1956: *The Tragedy of Karaganda*, <http://libcom.org/library/the-tragedy-karaganda> [dostęp 1.05.2010].

²⁴ Faktu, że wszyscy przebywający w Karagandzie więźniowie w czasie wojny domowej byli związani ze stroną republikańską, nie należy przeceniać. Zdarzały się bowiem przypadki osób, które znalazły się w ZSRS wbrew własnej woli. Na przykład Vicente Montejano Moreno, pochodzący z Madrytu pilot o konserwatywnych poglądach, do szkoły w Kirowabadzie sprowadzony został podstępem, a wiele innych osób porzuciło młodzieńcze ideały na skutek konfrontacji z sowiecką rzeczywistością – „La Vanguardia Española”, 1.04.1954, s. 2.

pożywienia. Warto też wreszcie wspomnieć, że w grupie tej znajdował się lekarz – Juan Bote Garcia, który przebył obozowy szlak razem z pilotami. O tym, jak poważnie traktował swoją pracę i jak bardzo był związany z towarzyszami niedoli, może świadczyć fakt, że to właśnie on w obozie w Workucie w 1953 r. stanowczo zaprotestował przeciwko propagandzie sowieckich gazet, które licząc na zdobycie przychylności świata zachodniego, podawały nieprawdziwe informacje, jakoby hiszpańscy piloci i marynarze otrzymali do dyspozycji pokoje w moskiewskich hotelach. Sprzeciw ten wiele go kosztował. Jego kara została wydłużona o kolejne 25 lat, jednak szczęśliwie dla niego zrezygnowano z wykonania wyroku na fali odwilży po dojściu do władzy Nikity Chruszczowa. Nie mógł wrócić do kraju, wraz ze swoimi znajomymi z obozów, na pokładzie statku „Semiramis” i na powrót musiał czekać jeszcze prawie dwa lata.

Żądania hiszpańskiego rządu dotyczące uwolnienia swoich rodaków z sowieckich obozów, poparte przez światową opinię publiczną, odniosły skutek dopiero po śmierci Józefa Stalina. Odejście ze sceny sowieckiego dyktatora rozpoczęło proces odwilży, który przywrócił hiszpańskim więźniom wolność i umożliwił im upragniony powrót do ojczyzny. Wywodzące się z zupełnie wrogich sobie politycznych tradycji grupy żołnierzy Błękitnej Dywizji, pilotów, marynarzy i lekarzy zostały przeniesione z różnych obozów z azjatyckiej i europejskiej części Związku Sowieckiego do Krasnopola na Białorusi w styczniu 1954 r., a stamtąd do Odessy. Port, który kilkanaście lat wcześniej stał się ostatnią przystanią dla kilkudziesięciu hiszpańskich marynarzy, teraz wyznaczał początek upragnionej drogi do kraju. Pasażerowie statku „Semiramis”, w przeciwieństwie do tych, którzy zdecydowali się pozostać w Związku Sowieckim, wyraźnie ochłonęli w swoich fascynacjach systemem komunistycznym, nie mówiąc już o *divisionarios*, którzy w swojej wrogości wobec Moskwy tylko się utwierdzili. Ich powrót do Barcelony stał się okazją do wielkiego patriotycznego święta i demonstracji siły hiszpańskiego antykomunizmu²⁵.

Syberyjskie losy Hiszpanów podczas II wojny światowej i w okresie ją poprzedzającym w dalszym ciągu nie zostały szerzej zbadane. Przed historykami i pasjonatami tego okresu cały czas pozostaje wiele do zrobienia, by ta niezwykle karta w historii Hiszpanii mogła zostać lepiej poznana. Jednak mimo tych braków, już teraz dzieje hiszpańskich więźniów pozwalają na sformułowanie pewnych wniosków.

Przede wszystkim warto zauważyć, że sowiecki system traktował bardzo podobnie zarówno wrogów, jak i przyjaciół. Hiszpańscy piloci czy marynarze, którzy udali się do Związku Sowieckiego, by liczyć na pomoc ze strony najpoważniejszego sojusznika Republiki, utracili wolność i zostali umieszcze-

²⁵ *Arriba a Barcelona el „Semiramis” con los españoles rescatados*, „La Vanguardia Española”, 3.04.1954, s. 3.

ni w podobnych obozach jak jeńcy Błękitnej Dywizji, którzy nie ukrywali, że przybyli na front wschodni po to, by zniszczyć imperium Stalina. Warunki panujące w łagrach były dla obu stron bardzo podobne, co zdecydowanie pokazywało, że prokomunistyczne sympatie nie były żadną okolicznością łagodzącą. Ta świadomość zaważyła też w dużym stopniu na przemianach ideowych, jakie zaszły u więźniów, którzy wcześniej sympatyzowali z sojuszniczym wobec Republiki Związkiem Sowieckim. Warto przy tym podkreślić, że mimo to istniały również przypadki osób, których obozowy los nie skłonił do zmiany poglądów i które zachowały lojalność wobec komunistycznej ojczyzny.

Trzeba również zaznaczyć, że najważniejsze postaci Komunistycznej Partii Hiszpanii, przebywające wówczas w Moskwie i pozostające w dość dobrych relacjach z sowieckimi dygnitarzami, nie zrobiły nic, by złagodzić cierpienia rodaków żyjących w obozach, choć wielu z nich było członkami tej samej partii. Nie przemówiła do nich zupełnie kampania na rzecz uwolnienia Hiszpanów z obozów, podjęta w 1947 r. przez znajdującą się w Paryżu Hiszpańską Federację Deportowanych i Internowanych Polityków (*Federación Española de Deportados e Internados Políticos*), która stała się dość głośna w krajach zachodniej Europy²⁶. Co więcej, Santiago Carrillo, jeden z najważniejszych polityków komunistycznych XX-wiecznej Hiszpanii, który obecnie, pomimo swoich 95 lat, wciąż pełni funkcję komentatora „El País”, a przez wielu jest uznawany za autorytet moralny, nazwał nawet więźniów „zdrajcami, którzy chcą opuścić socjalistyczny kraj, by żyć pośród kapitalistów”²⁷.

Syberyjskie losy hiszpańskiego narodu pokazują więc, jak bardzo był on podzielony. Choć wielu zwolenników Republiki odeszło od popierania Związku Sowieckiego i zdecydowało się pojednać z żołnierzami Błękitnej Dywizji, to w dalszym ciągu istniały jednostki, które nie porzuciły swojej dotychczasowej drogi. Postawy hiszpańskich komunistów po tym, co ujrzeli na własne oczy w syberyjskich łagrach, nie można już tłumaczyć młodzieńczą naiwnością czy nieświadomością.

²⁶ International Institute of Social History, Federación Española de Deportados e Internados Políticos (Paris) Archives, <http://www.iisg.nl/archives/en/files/f/10824116.php> [dostęp 1.05.2010].

²⁷ W. Chislett, *Espanoles olvidados en el Gulag*, „El Imparcial” [dostęp 27.03.2010].